OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

KUPON PREMJOWY nr. 16 października 193. r.

10 gr.

Rok IV. Kraków, środa 17 października 1934 r. Nr. 296

Organizacja chorwackich terorystów

której dziełem jest zamach na króla Aleksandra

PARYŻ. PAT. Agencja Havasa podaje ciekawe szczegóły dotyczące terorystycznej organizacji, która dokonała zamachu na króla Aleksandra.

Organizacja ta założona została przez dr. Pavelicza, b. posła z Zagrzebia, należącego do chorwackiej partji ekstremistów, zwanej „frankistami" od nazwiska założyciela Franka. Całkowicie oddany Habsburgom i zacięty wróg Serbów, projektował on wraz z zamordowanym arcyksięciem Ferdynandem reorganizację Austro - Węgier z tem, żeby oprzeć je o 3 państwa: Austrję,Węgry i Chorwację.

Po powstaniu królestwa Jugosławji w r. 1918 partja frankistów straciła na znaczeniu, a proklamowanie dyktatury w r. 1929 odebrało dr. Paveliczowi ostatnie nadzieje.Wtedy to właśnie rozpoczęto akcję terorystyczną.

Pierwszym atakiem było zamordowanie Iszlegela, dyrektora dziennika „Novosti" w Zagrzebiu. Dokonali tego zamachu aresztowany obecnie Potiszil i Babic.

W tymże roku zorganizowano pierwszy zamach na króla Aleksandra. Na drodze, gdzie król miał przejeżdżać, podłożono dwie maszyny piekielne. Aresztowano wtedy 18 osób, z których dwie zostały powieszone a pozostałych 16 skazano na długoterminowe więzienie.

Szef bandy Pavelic i Postiszil zdołali zbiec.

Pavelec i Postiszil prowadzili dalej swa działalność z początku we Włoszech, a potem na Węgrzech. Od tej pory zanotowano serję nowych zamachów, w tem jeden na króla. Wylicza je znana nota rządu jugosłowiańskiego do Ligi Narodów z dn. 6 czerwca r. b.

W ciągu tego czasu członkowie bandy podrzucili w różnych miejscach Jugosławji 10 maszyn piekielnych i zamordowali posła Neudorfera. Ogólna liczba ofiar zamachów wynosi 7 zabitych i 8 osób ciężko rannych

INICJATOR ZAMACHU

Dzięki informacjom, otrzymanym przez policję francuską w Białogrodzie, udało się stwierdzić, że *inicjatorem zamachu na króla jogosłowiańskiego i delegatem dr. Pawelicza, jest niejaki Eugenjusz Kwaternik, 24 letni student, pochodzący z Białogrodu.*

Rysopis Kwaternika zgadza się całkowicie z rysopisem osoby, która była w Aix en Provence, w Lozannie i w hotelu „Regina" w Paryżu, podającą się wszędzie za Kramera. Potwierdzają się przypuszczenia, że Kramer i Kwaternik, to jedna i ta sama osoba.

USTALENIE TAJEMNICZOŚCI ZABÓJCY

SOFJA, (PAT). Dyrekcja policji bułgarskiej komunikuje, że Wlado Georgiew - Czarnoziemski, domniemany zabójca króla Aleksandra był notowany w kartotekach policyjnych, **jako Wlado - szofer.**

Władze bułgarskie poszukiwały go oddawna, a 7-go września r. b. nazwisko jego było podane przez całą prasę i przez dziennik oficjalny w związku z zarządzeniami przeciwko terorystom macedońskim. Fotografja jego ukazała się wówczas w całej prawie prasie bułgarskiej wraz z wizerunkami kilku innych terorystów macedońskich.

Wlado Georgiew urodził się w r. 1897 w Chtipie w Macedonji. Mając lat 14-cie zamieszkał wraz ze swym ojcem w Kamienicy w południowej Bułgarji. Stwierdzono, iż Wlado Georgiew opuścił Bułgarię przed dwoma laty w lipcu 1932 roku.

Niezwłocznie po otrzymaniu w Sofji pierwszych informacyj, dotyczących zabójcy króla Aleksandra, władze policyjne bułgarskie zarządziły dochodzenie, by stwierdzić, czy zabójca nie należał do rewolucyjnej organizacji rozwiązanej przed kilku miesiacami.

Informacje zebrane przez policję bułgarską zostały przekazane do Białogradu i Paryża, by ułatwić policji francuskiej stwierdzenie tożsamości zabójcy. Poszukiwania policji bułgarskiej w tym kierunku trwają w dalszym ciągu.

Zgon b. prez. Poincaré

wielkiego męża stanu Francji

PARYŻ. PAT. Prezydent Poincare zmarł bez cierpień w swem paryskiem mieszkaniu, w którem przebywał od trzech tygodni. Stan zdrowia b. prezydenta zdaniem lekarzy przedstawiał się zadowalająco.

Niepokój wzbudzało jedynie osłabienie serca. Nie przypuszczano jednak , iż katastrofa nastąpi tak prędko. Jeszcze wczoraj czuwający nad zdrowiem Poincarego lekarze wydali uspakajający komunikat.

Na pogorszenie się ogólnego stanu zdrowia b. prezydenta, który niedomagał od roku 1930, wpłynęły niewątpliwie wiadomości o zamachu marsylskim i o śmierci króla Aleksandra, którego bardzo lubił i min. Barthou, z którym pozostawał zawsze w bardzo bliskich i zażyłych stosunkach.

Pani Poincare, która spostrzegła wieczorem, iż mąż jej jest bardzo osłabiony, prosiła jego przyjaciół, by zechcieli spędzić nad łożem chorego dzisiejszą noc. Prezydent Poincare zmarł w otoczeniu swych najbliższych przyjaciół.

ŻYCIORYS Jh

Poincare Raymond Nicolas Landry urodził się w Barle Duc 20 września 1860 roku. Uczęszczał następnie do liceum w Bar le Duc i liceum Louis le Grand w Paryżu. Następnie ukończył fakultet prawny i fakultet „Des Lettres", poczem, po zdaniu doktoratu prawa został adwokatem, zapisanym w palestrze paryskiej.

Po raz pierwszy wybrany deputowanym z departamentu Meuse 31 lipca 1887 zasiadał w izbie aż do roku 1903, kiedy wybrany został senatorem Był ministrem oświaty w roku 1893. Ministrem finansów w roku 1894 — 5, ministrem oświaty w roku 1895, wice przewodniczacym izby deputowanych w latach 1895 — 1898, ministrem finansów w r. 1906, prezesem rady ministrów i ministrem spraw zagranicznych w latach 1912 — 13, prezydentem republiki w latach 1913 — 1920. prezesem rady ministrów i ministrem spraw zagranicznych w latach 1922 — 24, prezesem rady ministrów i ministrem skarbu od 23 lipca 1926 roku do lipca 1930 r.

Cieszył się wielką popularnością w całem społeczeństwie francuskiem. W stosunku do Polski zajmował niezmiennie życzliwe stanowisko i przy każdej sposobności gorąco jej bronił.

Od czasu nstąpienia z prezydentury rady ministrów w roku 1930 osiedlił się w Champigny w Lotaryngji i nie zajmował się działalnością polityczną.

Walki rewolucyjne

w Hiszpanji jeszcze trwaja

PARYŻ. PAT. Z siedziby sztabu oddziałów, walczących z rewolucjonistami w prowincji Asturji, donoszą, że wojska hiszpańskie napotkały na poważne trudności terytorjalne między miejscowościami Leon i Oviedo. Zdaniem dziennika „El Debate", zajęcie okręgu górniczego, gdzie ukrywają się rewolucjoniści, zajmie jeszcze kilka dni.

Przy zajmowaniu miasta Oviedo przez wojska rządowe uwięziono poważną liczbę rewolucjonistów. Zdobyto wielką ilość karabinów maszynowych, armat i broni ręcznej. W walkach zginęło wiele osób tak z jednej, jak i z drugiej strony.

Katastrofa przy budowie katedry w Katowicach

KATOWICE. PAT. Wczoraj zaszedł na terenie budowy katedry w Katowicach nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą zranienie kilkudziesięciu osób.

Około godz. 9-ej przybyła na budowę grupa nowych bezrobotnych — uchotników, złożona ze 100 osób, która przed przystąpieniem do pracy, pragnęła zaznajomić się ze stanem dotychczasowych robót.

W czasie zwiedzania budowy gdy robotnicy znaleźli się na jednym z odcinków rusztowania, deski i belki, podmokłe wskutek ostatnich deszczów, nie wytrzymały ciężaru tylu lu[illegible] i załamały się.

Skutki załamania się były fatalne. Cała grupa wraz z budowniczym djecezjalnym p. Affą i ks. Zającem runęła z wysokości półtora piętra. Zawezwani lekarze udzielili na miejscu pomocy kilkudziesięciu osobom, które odniosły lżejsze obrażenia, zaś ciężej rannych odwieziono do szpitala (wśród tych ostatnich poważnie rannych jest około 10 osób).

Jeden z pośród ciężko rannych Jerzy Sauer ma złamany kręgosłup i stan jego jest bardzo groźny. M. in. okaleczony został również ks. Zając. Na miejsce katastrofy przybyły władze sądowe i śledcze celem przeprowadzenia dochodzeń i dokładnego określenia okoliczności katastrofy.

Krwawy dramat małżeński

Pięć ciosów siekierą w głowę męża

W barakach annopolskich w Warszawie mieszka muzyk 32-letni Stanisław Chmielewski, jest on żonaty i ma troje dzieci. Chmielewski swoją żonę bił i znęcał się nad nią. Na dobitkę złego upijał się stale i nie dawał żonie i dzieciom na utrzymanie Żona Chmielewskiego 26-letnia Jadwiga długo znosiła katusze i udręki. wreszcie sprzykrzyło jej się to i porzuciła dom męża i zamieszkała z dziećmi u swych rodziców przy ul. Leszno 96.

Onegdaj Chmielewski upił się znowu i nie poszedł do siebie, lecz do swych teściów na Lesz-no. Wystąpił z pretensją do teścia, że zabrał mu żonę, poczem rzucił się na niego z pięściami i zaczął go dusić. W obronie ojca stanęła córka, żona Chmielewskiego.

Porwała ona siekierę i zadała mężowi stylu cios w głowę. Chmielewski zachwiał się ale nie stracił przytomności. Skolei rzucił się na żonę, grożąc wymordowaniem całej swej rodziny i teściom. Chmielewska nie dopuściła do siebie szaleńca i ciapnęła go drugi raz siekierą przez głowę. Uderzyła go jeszcze trzy razy i Chmielewski upadł broczący krwią.

Teraz dopiero Chmielewska zorjentowała się, co się stało i odrzuciła siekierę. Ciężko rannego muzyka przewieziono do szpitala Dz. Jezus. Stan jego jest groźny. Chmielewską zatrzymano i przekazano do dyspozycji sędziego śledczego.

OD ŚWITU DO NOCY

W nocy z niedzieli na podziałek na skrzyżowaniu ulic w Lyonie wpadły na siebie 2 automobile, które uległy zupełnemu rozbiciu. 10 osób, które znajdowały się w samochodach, doznało poważnych obrażeń cielesnych.

*

W okolicy Puy de Dome wydarzyła się katastrofa samochodowa, w której zginęło 6 osób.

*

W dalszym ciągu swej akcji powodzianom w Polsce komitet belgijski wręczył w dniu wczorajszym posłowi R. P. Jackowskiemu czek na sumę fr. belg. 20.000.

Wybory

z których wszyscy są zadowoleni

PARYŻ (PAT). Ostateczne wyniki wyborów kantonalnych świadczą, iż układ sił w Radach Generalnych nie ulegnie większym zmianom. Na ogólną liczbę 1512 mandatów, konserwatyści uzyskali 70 mandatów, republikanie umiarkowani 578, radykali niezależni 143. mandaty radykali socjalni i zbliżone do nich odłamy 548, neosocjaliści 23, socjaliści s. f. i. o. 117, komuniści 33 mandaty.

Rezultaty powyższe świadczą, iż konserwatyści, należący do skrajnej prawicy, utracili 4 mandaty. Republikanie umiarkowani uzyskali 16 mandatów, radykali niezależni stracili 23 mandaty radykali socjalni utracili również 23 mandaty, socjaliści z grupy Bluma uzyskali 2 nowe mandaty. Komuniści uzyskali 16 nowych mandatów.

Wobec nieznacznych przesunięć w układzie, wszystkie prawie stronnictwa wyrażają zadowolenie z wyniku wyborów. Dzienniki prawicowe triumfują, iż wysiłki frontu wspólnego nie wydały rezultatów, jakich oczekiwali przywódcy. Organy socjalistyczne i komunistyczne twierdzą, iż stronnictwa ich odniosły zwycięstwo, ponieważ, wprawdzie nieznacznie, ale zwiększyły swój stan posiadania. Większość dzienników stwierdza, iż w sytuacji politycznej w związku z wyborami do rad generalnych nie nastąpiła żadna zmiana Świadczy to zdaniem ich, iż cały kraj pragnie stabilizacji i że zwyciężyła polityka Doumergue'a.

Zabił swą kuzynkę z litości

przystawiając jej rewolwer do głowy

Zbrodnia, przypominająca głośne swego czasu zabójstwo Umińskiej w Paryżu, która zabiła z litości swego ciężko chorego narzeczonego, miała miejsce wczoraj wieczorem w Saskim Ogrodzie w Warszawie.

Szczegóły tej potwornej tragedji przedstawiają się następująco:

W Ogrodzie Saskim znajdują się budynki miejskie, w których zamieszkuje służba ogrodowa. Tamże mieszkał również Aleksander Łobodowski, magazynier miejskiego wydziału ogrodniczego, wraz ze swą siostrą 27 letnią Marją Łobodowską, panną.

Od dłuższego czasu Łobodowska była chora psychicznie i przechodziła straszne męki. W listach skarżyła się rodzinie, a w szczególności wujowi, 34 letniemu Aleksandrowi Woickiemu (Krzywe Koło 14), urzędnikowi prywatnemu, na swe cierpienia.

Tego ostatniego wielokrotnie prosiła, by położył kres jej bólom przez odebranie jej życia, gdyż sama tego nie potrafi.

Woicki pocieszał ją, jak mógł lecz Łobodowska wracała stale do swej upiornej prosby.

Wczoraj Woicki odwiedził kuzynkę. Byli sami. Nagle huk nął strzał. Nadbiegł dozorca, aby sprawdzić, co się stało. Na progu spotkał go Woicki z wezwaniem, by pobiegł po policję, bo stała się zbrodnia.

Gdy przybył policjant, Woicki wręczył mu rewolwer i oświadczył:

— Zastrzeliłem z litości! Nie mogłem dłużej patrzyć na jej cierpienia! — i na dowód przedstawił listy, które chora pisała do niego.

Wezwany lekarz Pogotowia po zbadaniu Łobodowskiej stwierdził jej zgon. Zabita została z rewolweru, przystawionego do głowy.

Woickiego aresztowano. Dziś będzie oddany do dyspozycji sędziego śledczego.

Sensacyjne porwanie dziecka

Sąd skazał sprawczynię na 2 lata więzienia

Pierwszy w Warszawie wypadek porwania dziecka dla wymuszenia od strapionych rodziców, okupu — doczekało się rozprawy sądowej. Cała sprawa przypomina do złudzenia amerykańskie historje porywania dzieci, a nawet co więcej, jest wzorowana na opisach zbrodni, dokonywanych za oceanem. Oskarżona bowiem o to, Kazimiera vel Katica Jajko lubowała się w czytywaniu sprawozdań w gazetach, zawierających wszystkie szczegóły działalności zamorskich porywaczy dzieci.

Ta młoda, bezdomna i bezrobotna szwaczka, porwała 4-letnią dziewczynkę z dobrze strzeżonego podwórza Banku Polskiego przy ul. Daniłowiczowskiej 18. Ofiarą porwania padła Wandzia Guzik, córka niezamożnych rodziców, będąca z wizytą u swego wuja, szofera ministra Jana Piłsudskiego.

Widziano, jak jakieś dwie kobiety zaczepiły dziecko, bawiące się w ogródku i poprzez żelazną kratę namawiały je do czegoś. Po chwili dziecko stracono z oczu.

Zrozpaczeni rodzice odrazu dali znać do pobliskiego urzędu śledczego. Rozpoczęto poszukiwania iście w europejski sposób, bo przez radjogram zawiadomiono o wypadku wszystkie posterunki policji w kraju, podając rysopis zaginionego dziecka.

Fotografie dziewczynki ukazały się także we wszystkich gazetach. Od pierwszej chwili powstały podejrzenia o porwaniu dziecka.

Pomimo energicznych kroków policji, nie zdołano dziecka odszukać, nawet i wtedy gdy zgłosiły się do urzędu śledczego dwie lokatorki domu przy ulicy Nowomiejskiej 15, pp. Bilińska i Majewska, opowiadając, że widziały na strychu nocującą dwukrotnie młodą kobietę z dzieckiem. Wprawdzie wiedziano już, że chodzi o Wandzię Guzik i w albumie przestępców poznano porywaczkę, jednak ująć jej nie zdołano.

Po tygodniu sama porywaczka, Kazimiera vel Katica Jajko przyprowadziła wynędzniałą dziewczynkę do wartowni Banku Polskiego i pozostawiła ją. Katicę Jajko natychmiast aresztowano. Wykręcała się, że to nie ona porwała dziewczynkę, a jej znajoma Kucharska wraz z kochankiem, Wielgusem, aby wymusić okup od rodziców, a jej tylko oddano dziecko na przechowanie, ale nie uwierzono tym wykrętom i sprawę dalszych wspólników porwania umorzono dla braku podstaw.

Wczoraj Katica Jajko, rosjanka, stanęła przed Sądem Okręgowym.

Obrońca dowodził, że pod wpływem wiadomości, nadawanych przez radjo o wielkim smutku rodziców skradzionego dziecka, Katica Jajko doznała wyrzutów sumienia i dziecko odprowadziła. Ponieważ nieboraczka Wandzia stwierdziła, że porywaczka obchodziła się z nią po ludzku, sąd wydał stosunkowo łagodny wyrok 2 lat więzienia z zawieszeniem.

Smutny los 2 oszustów

Powędrowali na kilka lat za kratki więzienne

Wesoło zabawiali się w Warszawie dwaj oszuści, Zbigniew Kompielski i Jan Rzepecki. Obaj niepoprawni kryminaliści, sfałszowali legitymację redakcyjną pisma „Zwiedzamy" i zaczęli udawać redaktorów.

Kompielski nabrał wielu kupców, wyłudzając od nich towary na czeki bez pokrycia, przyczem opowiadał, że jest właścicielem garażu i paru somochodów, a także posiada pieniądze na rachunku bankowym w Komunalnej Kasie Oszczędności i w Banku Amerykańskim.

Wyłudził w ten sposób futro, zegarek złoty, bieliznę, dwa ubrania, a nawet 8 wiecznych piór!

Jeden z poszkodowanych wniósł nań skargę, lecz sędzia śledczy zwolnił Kompielskiego. Dopiero wtedy zaczął on uprawiać zuchwałe oszustwa, grasując wespół z Rzepeckim, podającym się fałszywie za redaktora Leona Szaniawskiego.

Po raz drugi aresztowano Kompielskiego w nocnej restauracji „Goga", gdy wraz z Rzepeckim napił się i najadł na 86 zł. Kiedy przyszło do płacenia, zuchwalcy strojący się w piórka dziennikarzy, chcieli dać kelnerowi czek.

Podczas rewizji znaleziono przy obu dowody kompromitujące.

Rzepecki tłumaczył się, że używał fałszywych legitymacyj na cudze nazwiska w obawie przed policją która zawalona była mnóstwem skarg na tych szalbierzy i oszustów.

Wczoraj sąd skazał Kompielskiego na trzy lata, a Rzepeckiego na dwa lata więzienia.

Akuszerka i lekarz na ławie oskarżonych

Żona skromnego wyrobnika, Dominika Halecka czuła, że ponad siły obojga małżonków będzie wychowywanie jeszcze trzeciego dziecka. Miała już dwoje i dla nich nie wystarczały zarobki męża. Postanowiła zatem udać się do akuszerki i dokonać spędzenia płodu.

Wybrała akuszerkę, Janinę Chmielewską (Sienna 29), idąc do niej, umówiła się z mężem, aby wstąpił tam. Halecki zastał żonę swą leżącą w jednej koszuli pod prześcieradłem na kozetce i z wyglądu wywnioskował zaraz, że jest źle. Akuszerka powiedziała na to, że posyła po lekarza, bo sama poradzić nie może. Halecka jęczała i stękała, zanim przyszedł doktór.

Akuszerka zdołała jednak wyciągnąć pieniądze dla lekarza od Haleckiego, a gdy wszedł lekarz z narzędziami chirurgicznemi, krzyczała na Halecką, żeby nie pochlapała jej dywanu.

Ledwie lekarz przystąpił do swej pracy, rozpoczęły się tak przeraźliwe jęki i krzyki, że dla zagłuszenia ich, musiano nastawić patefon...

Po upływie pół godziny lekarz wyszedł, dając Haleckiemu do podpisu jakiś papier i zaznaczając, że o ile nie podpisze, nie będzie leczył jego żony. Halecki podpisał, nie czytając wcale treści kartki, w której chodziło o stwierdzenie, że chorą przywieziono z krwotokiem.

Po odwiezieniu Haleckiej do szpitala Dzieciątka Jezus, w ciągu dwóch dni zmarła. Okazało się, że podczas zabiegu sztucznego przerwania ciąży, zostały pacjentce zadane uszkodzenia wewnętrzne, a później wdało się ogólne zakażenie.

Do odpowiedzialności karnej za nieszczęśliwy wypadek pociągnięto zarówno akuszerkę Chmielewską, jak i lekarza dr. Zygmunta Nachtmana (Elektoralna 17). Biegli orzeki, że był jeszcze dla chorej ratunek w postaci nagłej operacji brzusznej, czego lekarz nie uczynił.

Wczoraj lekarz z akuszerką stanęli przed sądem. Do winy nie przyznali się. Chmielewska dowodziła, że przez litość zgodziła się przeprowadzić zabieg, lecz po obejrzeniu chorej, cofnęła się i wezwała lekarza, na którego spada wina za śmierć Haleckiej.

Podczas rewizji w mieszkaniu akuszerki znaleziono dowody potajemnej praktyki oraz dwie pacjentki, oczekujące na niedozwoloną operację, którą miał przeprowadzić dr. Nachtman, jak z tego widać, nie jeden raz wzywany do pomocy akuszerce.

Skazanie defraudanta pocztowego

ŁUCK. Zgodnie z naszą zapowiedzią odbyła się przed Sądem Okr. w Łucku rozprawa przeciw Fanciszkowi Ubermanowi, urzędnikowi pocztowemu w Rożyszczach. Uberman był oskarżony o nadużycia na szkodę Skarbu Państwa w wysokości ok. 7.000 zł. Czynił to w sposób systematyczny przez szereg lat, aż dopiero kiedy bawił na ćwiczeniach wojskowych defraudacje zostały wykryte.

Uberman prowadzi w Rożyszczach rozrzutny tryb życia i ta okoliczność skłoniła obciążające i ujawniły szereg pomysłowych kombinacyj, których dopuszczał się dla ukrycia nadużyć. M. in. robił niedozwolone dopiski na wekslach i t. p.

Sąd Okr. skazał defraudanta na 1 rok więzienia i pozbawienie praw na przeciąg lat 3. Sprawa wywołała w Łucku wielkie zainteresowanie.



Wyrok śmierci na mordercę

W Piotrkowie Trybunalskim przed Sądem Okręgowym stanął były robotnik miejski, 33 letni Władysław Tałada, oskarżony o zamordowanie swej przyjaciółki, 40 letniej Józefy Tomaszewskiej.

Tałada tyranizował Tomaszewską oraz jej 17 letnią córkę. Córka Tomaszewskiej, chcąc się uwolnić z pod tej opieki, zameldowała policji, że Tałada brał udział w kradzieży z włamaniem, co było zresztą zgodne z prawdą. Tałada, mszcząc się za doniesienie, udusił starszą Tomaszewską, córka zdążyła uciec.

Okazało się, że Tałada był już 14 razy karany za różne przestępstwa. Podczas zaś pobytu w areszcie śledczym wywołał wśród więźniów groźny bunt podczas którego ciężkiem wiadrem ranił groźnie w głowę przodownika straży więziennej.

Tałada w sądzie udawał furjata, lekarze jednak orzekli, iż jest on tylko sprytnym symulantem, wobec czego sprawę rozpatrywano w nieobecności oskarżonego, aby krzykami nie utrudniał prowadzenie procesu.

Sąd wydał wyrok śmierci.

Porucznikowa i szewc -- zabójcami

W Sądzie Okręgowym odbędą się dziś dwa sensacyjne procesy o zabójstwa.

W jednym stanie przed sądem porucznikowa Polaczkowa, oskarżona o uduszenie swego męża, oficera służby czynnej w Modlinie, w drugim zaś — Antoni Śmietański, sekretarz zawodowego związku szewców, za zastrzelenie administratora domu przy ul. Wroniej 70, Korngolda.

Obydwie rozprawy sądowe odsłonią mnóstwo ciekawych szczegółów.

Okradli swoich dobrodziejów

Za nikczemne okradzenie braci Albertynów, prowadzących na terenie Warszawy piękną działalność filantropijną, udzielając przytułku bezdomnym i nauki biednym sierotom, sądzono wczoraj dwóch zawodowych złodziei, Jana Wojskiego i Marjana Michalskiego.

Włamali się oni razem z Tadeuszem Depadko do zakładu naukowego przy ulicy Krochmalnej i skradli różne przedmioty, nieprzekraczające wartością 1500 złotych.

Aersztowano złodzieji, dzięki wskazaniu na nich przez przypadkowego świadka zmowy. Skradzione łupy odzyskano. Mimo oczywistych dowodów winy, złoczyńcy starali się obciążyć trzecie osoby. Depadko zaś w więzieniu popełnił samobójstwo, wieszając się na kracie u okna.

Sąd wydał surowy wyrok, skazując Wojskiego na dwa, a Michalskiego na półtora roku więzienia.

Wielki proces o nadużycia

Dziś przed Sądem Wojskowym rozpocznie się wielki proces o nadużycia pieniężne w 21 pułku piechoty. Na ławie oskarżonych zasiądzie płatnik pułkowy, porusznik Gadomski, obwiniony o defraudację 100.000 złotych. Prócz niego odpowiada za niedozór, kwatermistrz pułku. Proces potrwa parę tygodni.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Nie należy igrać z ogniem

P. J. R. prosi nas:

„Szanowny i Kochany Panie Redaktorze!

Poradź mi, co mam robić, bo dłużej tego nie przeżyję. Kochany Redaktorze, wiem, że tylko u Ciebie znajdę radę i pociechę.

Przed paroma dniami zauważyłam w ogrodzie jednego z panów. Był tam ze swoją córeczką. Siedział na krzesełku z piękną panią i był tak bardzo zajęty rozmową, że zupełnie nie zwracał uwagi na mnie, przechodzącą tuż przed nim. Z moim synkiem. Kochany Redaktorze, wyobraź sobie, że od pierwszego rzutu oka zapałałam wielką miłością do tego człowieka, tak. że te pare dni są mi straszną męczarnią, ponieważ nie mogę go więcej zobaczyć. Chodziłam codzień, by ujrzeć ukochanego i choć z nim porozmawiać. Daremnie. Gdybym usłyszała z jego ust choć parę słówek słodkich, zdawałoby mi się, że jestem najszczęśliwszą w świecie. Więcej nic nie żądam, bo mam męża i synka, którego strasznie kocham.

Więc, kochany Redaktorze, nie sądź mnie źle i poradź mi, co mam robić. Tylko mi nie każ zapomnieć o nim, bo nie zniosę tego, gdyż pokochałam go prawdziwie i szczerze. Więc, kochany Redaktorze, proszę Cię bardzo, wydrukuj ten list, a może się zjawi jeszcze w ogrodzie i porozmawiam z nim choć parę słów. To mi sprawi dużą ulgę na sercu. Wiem, że jest zwolennikiem Twojego pisma, bo czytał Twoją powieść".

Tak oto figlarny Amorek niekiedy płata... Wypuści strzałę ze swego łuku, celując może nawet gdzie indziej, a zabłąkana strzała trafia w niewłaściwe serce. zapalając w mężatce iskrę miłości ku żonatemu. Coprawda, pragnienia Pani są b. skromne i dlatego niegroźne.

Proszę jednak nie igrać z ogniem i nie przekraczać pewnych granic, bo miłe złego początki...

Hochstapler w królewskiej koronie

Opuścił więzienie, odcierpiawszy karę 5 lat

— Panie Laforge, jest pan wolny — słowa te wypowiedział dyrektor więzienia w Paryżu, otwierając drzwi celi nr. 11. Na progu celi stanął młody mężczyzna, który choć strojny w niekształtny garnitur więzienny nosił go z dziwną... elegancją.

A dyrektor mówił dalej:

— Może pan w kancelarji odebrać swój frak. Oczywiście, jeśli pan przypadkiem nie przy tył. Jednocześnie pozwalam sobie złożyć panu gratulacje z okazji aktu łaski, dzięki któremu darowano panu 5 lat więzienia.

Człowiek do którego przemawiał tak uprzejmie dyrektor więzienia bez słowa opuścił celę więzienną, a w kilka minut później znalazł się poza murami więziennemi. Głęboko odetchnął.

POCZĄTKI KARJERY

Paul Laforge zaczął od stanowiska kelnera. Powodziło mu się nieźle, ale to nie była praca dla zdolnego Paula. Wkrótce potem widzimy go w roli kamerdynera u pewnego hrabiego. Na tym stanowisku Paul zdobył wytworne, arystokratyczne maniery, które miały mu być tak pomocne w dalszej karjerze.

Zkolei Paul zostaje sekretarzem w banku brazylijskim. Znanemi jemu i podobnym typom sposobami zdobył trochę grosza. Mając już gotówkę Paul postanowił założyć nową... dynastję. W tym celu studjował w ciągu paru tygodni w bibljotece narodowej stare herbarze i ostatecznie wpadł na oryginalny pomysł.

Za niewielką sumę pieniędzy wydostał odpowiednie papiery, które niezbicie dowodziły, że Laforge jest władcą olbrzymich połaci ziemi na Kaukazie.

W KRÓLEWSKIEJ KORONIE

Paul Laforge działał szybko. Dzięki sprytnej reklamie wszyscy niemal w Paryżu opowiadali cuda o bogactwach króla.... Kaukazu, a wielu śpieszyło z hołdami do nieszczęśliwego króla. Byli i tacy, którzy wsparli króla materjalnie.

Gotówka płynęła szeroką falą. Mając pieniądze jego królewska mość zawitał do Nicei. Tu wynajął królewski apartament i odrazu zwrócił na siebie uwagę. Najpierw zainteresował się monarchą jakiś amerykanin.

Wietrząc interes, Amerykanin pożyczył królowi kilkaset tysięcy dolarów. Pieniądze te miały posłużyć królowi do odebrania swych włości.

Zkolei zjawił się jubiler paryski, który zaofiarował królowi wspaniałą, szczerozłotą koronę. Odtąd na poważniejszych uroczystościach, były kelner zjawiał się w koronie, budząc zrozumiałą sensację. Poza wymienionymi znaleźli się i inni, którzy zapatrzeni w koronę od dawali duże sumy królowi.

A król bynajmniej nie odmawiał.

CIEKAWOŚĆ POLICJI

Policja jest ciekawa. A szczególnie paryska. Nie zapominajmy, że policja francuska miała już do czynienia z takiemi znakomitościami jak madame Hansu, Sasza Stawiski i t. d.

Zwrócono więc uwagę i na króla. Oczywiście, gdy się bliżej bada życie takiej persony muszą wyjść najaw niemiłe rzeczy. I okazało się, że Paul Laforge to nielada kawalarz. By nie wywoływać popłochu otoczono osobę króla jak najczulszą opieką i pewnego dnia, gdy król niczego się nie spodziewał został aresztowany. Przewieziono go do Paryża.

Rezultat był opłakany. Sąd. Surowy wyrok. I oto wczoraj Paul Laforge opuścił więzienie po odsiedzeniu 5 lat. Resztę mu darowano naskutek dobrego prowadzenia się.

Zobaczymy czy policja nie omyliła się.

Emge

Złoto w gruzach

W mieście San Luis Potosi (Boliwja) panuje niezwykła gorączka: burzenie... domów. Każdy właściciel domu stara się nagwałt zdobyć robotników, aby przystąpić jak najprędzej do burzenia domu.

Przyczyna tej niezwykłej pasji jest istotnie emocjonująca. Otóż jeden z przedsiębiorców budowlanych, który prowadził roboty nad rozszerzeniem stare go domu i musiał przy tej okazji zburzyć jedną z oficyn, zauważył, że w gruzie znajdują się ślady złota i srebra. Zwiózł więc cenny gruz do siebie na plac i przystąpił do szczegółowego przesiewania złotodajnych okruchów cegieł i kamieni. Z jednej tony gruzu otrzymał w ten sposób 15 gramów złota i około 40 gramów srebra.

Wyjaśnienie zagadki pochodzenia złota znajduje się w historji założenia miasta. Potosi zostało założone przez zakon Franciszkanów, którzy eksploatowali bogate złoża srebra i złota położone w bliskości miasta. Cenne metale znajdowały się w takiej obfitości, iż, nie dbając o drobniejsze zyski, zużywano gruz i resztki odłamków skał do budowy domów w nowem wówczas mieście. Oto zagadka pochodzenia szlachetnych metalów w murach i fundamentach domów Potosi.

Gdy wiadomość o złotym skarbie odnalezionych przez przedsiębiorcę budowlanego obiegła miasto, zrodziła się masowa gorączka burzenia starych domów. Każdy chciał wydobyć z murów złoto. Istotnie wielu właścicieli domów w złotodajnem Potosi zbogaciło się nagle, gdyż wybrane z gruzów złoto i srebro przedstawiało wielokrotną wartość zburzonych ruder.

Jedna tylko okoliczność psuje różowy nastrój kamieniczników z Potosi — oto srebro i złoto zawierają tylko te domy, które były budowane przed stu laty.

Właściwy człowiek na właściwem miejscu

Znaczenie badań psychotechnicznych

Dzieje badań psychotechnicznych są bardzo młode, gdyż sięgają zaledwie ostatnich dziesiątków lat. Konkretną formę przybrały dopiero po wojnie, kiedy zasada „właściwy człowiek na właściwem miejscu" zaczęła zjednywać sobie coraz więcej zwolenników.

Określenie zdolności człowieka przy pomocy całego szeregu aparatów pozwala z dużą dokładnością określić, do jakiej pracy dany osobnik najwięcej się nadaje i jakie są jego zdolności. Doceniając znaczenie badań psychotechnicznych, państwo stara się je wprowadzić w jak najszerszej mierze. Postępując śladami zagranicy wprowadzono i u nas badania przymusowe dla niektórych zawodów. Przymusowe badania obejmują u nas kandydatów na pilotów, kierowców pojazdów mechanicznych oraz telefonistki central międzymiastowych.

JAK BADAJĄ LOTNIKÓW

Badania psychotechniczne dzielą się na: lekarskie, ogólne i indywidualne, i są przeprowadzane w tej kolejności. Badania lekarskie mają za zadanie wyeliminować z pośród ogólnej liczby kandydatów tych, których zdrowie lub wogóle warunki fizyczne nie nadają się do określonej pracy.

Przy dalszych badaniach stawia się warunki już bardziej specjalne, ściśle związane z obranym zawodem. Najbardziej szczegółowe badania przechodzą kandydaci na pilotów wojskowych. Do tego celu został powołany „Instytut Badań Lotniczo - Lekarskich", wyposażony w cały szereg skomplikowanych przyrządów, które pozwalają dokładnie określić nietylko warunki zdrowotne kandydata, ale również i przystosowanie się jego organizmu do pracy w powietrzu. Nerwy, wzrok, słuch, narządy równowagi i serce są poddawane wielu zabiegom i doświadczeniom, na podstawie których wydaje się orzeczenie o możliwości latania.

ABY OTRZYMAĆ PRAWO JAZDY SAMOCHODOWEJ

Mniej więcej w podobny sposób, chociaż w mniejszym zakresie, są badani chcący otrzymać prawo jazdy samochodowej. Bardzo ciekawe badania szoferów są przeprowadzone w Stanach Zjednoczonych. Po badaniach lekarskich kandydat na szofera siada w kabinie urządzonej na wzór samochodu, a więc znajduje się tam kierownica, lewarek do zmiany biegów, hamulce, sygnały itp. przed szybą kabiny umieszczony jest ekran, na którym wyświetla się drogę z całym szeregiem niespodzianek. Widziana ona jest w ten sposób, jakby się jechało po niej samochodem z pewną szybkością.

Siedzący w kabinie, przyciskając pedał, przyśpieszający normalnie ruch wozu, zwiększa szybkość wyświetlania filmu. Kabina jest połączona z całym szeregiem przyrządów rejestrujących „jazdę" badanego na taśmie. W ten sposób otrzymuje się doskonałą ocenę sprawności szofera, jego orjentacji oraz opanowania techniki jazdy.

TELEFONISTKI NIE PRÓŻNUJĄ

Niemniej ciekawe są badania psychotechniczne telefonistek. Badania te po raz pierwszy zastosowano w Londynie. Doskonałe rezultaty tych badań zachęciły i inne państwa do naśladownictwa. Pierwszym stopniem są badania ogólne na inteligencję, np. podawano kilka zdań, mieszając słowa i chodziło o ułożenie logicznej treści z podanych słów.

Specjalny przyrząd bada uwagę na sygnały świetlne. Przyrząd ten wyobraża centralę telefoniczną, na desce rozdzielczej, znajdują się żarówki elektryczne, zapalające się nieregularnie na okres 5 sek.

Telefonistka musi każdą żarówkę zgasić przez włożenie wtyczki do otworu znajdującego się pod lampką. Żarówki zapalają się po kilka lub po jednej naraz. Chcąc je zgasić, telefonistka musi zapamiętać kolejność ich zapalania się, aby zdążyć je zgasić przed automatycznem wyłączeniem się.

Specjalnie skonstruowany licznik elektryczny odpowiednio odlicza poprawnie zgaszone lampki.

Są jeszcze i inne sposoby pozwalające określić spostrzegawczość, stopień skupienia uwagi i t. p. Są to rzeczy niezwykle pożyteczne, gdyż pozwalają wybrać najbardziej odpowiedni personel.

28 zamachów politycznych

w ciągu 18 lat powojennych

O ciężkiej atmosferze jaka panuje po wojnie świadczy serja zamachów politycznych dokonanych w latach od 1918 do dnia dzisiejszego. Praski „Prager Tageblatt" zamieszcza zestawienie zamachów w tym okresie:

1 listopada 1918. Zastrzelony węgierski prezydent ministrów hrabia Tisza.

1919. Lenin ciężko ranny.

1919. Bawarski premjer Kurt Eisner, Róża Luxemburg i Karol Liebnecht zamordowani w Niemczech.

19 lutego 1919 lekko ranny Clemenceau.

14 maja 1920. Zamordowany prezydent Mexyku Caranza.

8 marca 1921. Zastrzelony hiszpański prezydent ministrów Dato.

26 sierpnia 1921. Zamordowany niemiecki poseł Erzberger.

22 czerwca 1922. Zastrzelony niemiecki minister spraw zagranicznych Rathenau.

16 grudnia 1922. Zamordowany Prezydent Rzplitej Polskiej Gabrjel Narutowicz.

1 lutego 1923. Ciężko ranny czechosłowacki minister skarbu Raszin.

Czerwiec 1923. Zastrzelony bułgarski prezydent ministrów Stambuliński.

1 czerwca 1924. Ciężko ranny kanclerz austrjacki Dr. Seipel.

14 kwietnia 1925. Zamach na bułgarskiego króla Borysa. Bez ofiary.

16 kwietnia. Zamach na króla Borysa. 150 ludzi zabitych. Borys wyszedł cało.

7 kwietnia 1926. Lekko ranny Mussolini.

11 września 1926. Zamach na Mussoliniego. Bez ofiary.

14 października 1927. W Pradze zamordowany albański poseł Cena Begg.

12 kwietnia 1920. Zamach na króla włoskiego Wiktora Emanuela. 23 zabitych. Król wyszedł cało.

20 czerwca 1928. Poseł Radicz śmiertelnie ranny w Skupczynie.

20 lutego 1931. Zamach na albańskiego króla Achmeda Zogu. Król bez szwanku.

7 maja 1932. Zamordowany francuski prezydent Doumer.

15 lutego 1933. Zamach na prezydenta Roosevelta. Prezydent wychodzi cało. Zamordowany burmistrz Chicago Czermak.

6 czerwca 1933. Bezskuteczny zamach na greckiego premjera Waniselosa.

3 października 1933. Austrjacki kanclerz Dollfuss lekko ranny.

29 października 1933. Zamordowany rumuński premjer Duca.

15 czerwca 1934. Zabito min. spr. wewn. Pierackiego.

25 czerwca 1934. Zamordowany austrjacki kanclerz Dollfuss.

9 października 1934. Zamordowani król Jugosławji Aleksander i francuski minister spraw zagranicznych Barthou.

PROGRAM RADJOWY

WTOREK, 16 PAŹDZIERNIKA

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka. 6.52 Gimnastyka. 7.50 Koncert reklamowy. 12.10 Koncert Orkiestry Kameralnej. 12.45 „Jaś na grzybach" — pogawędka dla dzieci. 13.05 Dalszy ciąg koncertu z Krakowa. 15.45 Godzina muzyki lekkiej. 17.00 Recital fortepianowy. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Muzyka lekka. 19.00 Koncert chóru Juranda. 19.30 Utwory skrzypcowe. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Baron cygański" — operetka w 3-ch aktach Jana Straussa. 23.05 Muzyka taneczna.

NOWE PIOSENKI PRZEZ RADJO

W koncercie muzyki lekkiej, który nadaje radjostacja warszawska dziś o godz. 15.45 wystąpi pełna wdzięku pieśniarka, p. Jadwiga Radwanówna, którą odśpiewa kilka nowych, mało jeszcze znnych słuchaczom piosenek, jak Jaworskiego — „Walka", Buczyńskiego — „Piosenkę banalną" i „Dwie piosenki" — Parkowskiego.

„BARON CYGAŃSKI"

Tegoroczny sezon zimowy radjooperetki przedstawia się szczególnie ciekawie. Powiększona znacznie chóry, orkiestra i soliści o pierwszorzędnej wartości artystycznej, oraz program, który przewiduje „kwiat" literatury operetkowej mówią o poziomie. Na pierwszy ogień pójdzie dziś o godz 20.00, bezsprzecznie najpiękniejsza operetka Jana Straussa „Baron Cygański" stanowiącą do dnia dzisiejszego żelazny repertuar wszystkich scen operetkowych w Europie. Operetkę tę zradjofonizowała i wyreżyserowała niestrudzona kierowniczka, p. Michalina Makowiecka. Wykonawcami będą: Olga Szumska, Eugenja Hofmanowa, Aleksander Wasiel Stefan Witas, Edward Wejsis, Kazimierz Petecki, Hieronim Żuczkowski i inni. Orkiestrą i chórem dyryguje Mieczysław Mierzejewski.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Remis i zwycięstwo polskich piłkarzy

... we Lwowie z Rumunją 3:3 (1:1)

Wczoraj we Lwowie na boisku Czarnych wobec 6 tysięcy widzów rozegrany został międzynarodowy mecz piłkarski Polska — Rumunja zakończony wynikiem 3:3 (1:1). Rezultat meczu odpowiadał mniejwięcej przebiegowi gry.

Po odegraniu hymnów narodowych zarządzono minutę mil czenia z powodu tragicznej śmierci króla Aleksandra jugosłowiańskiego.

W pierwszych minutach silny wiatr utrudnia utrzymanie piłki. Grę rozpoczyna Polska, ale Rumuni prędko się otrząsają z przewagi Polaków i przechodzą do ofenzywy. W 5-ej min. Urban stwarza pierwszą groźną sytuację pod bramką Rumunji. W 11-ej min. następuje drugi atak Polski. Wilimowski strzela, jeden z graczy rumuńskich odbija piłkę ręką, wskutek czego sędzia dyktuje rzut karny, zamieniony przez Martynę w bramkę. Następuje okres przewagi Rumunów nie wyzyskany cyfrowo z powodu słabej gry ataku.

W 17-ej minucie lewy łącznik rumuński zostaje sfaulowany. Sędzia dyktuje rzut wolny dla naszych przeciwników. Cała drużyna polska cofa się pod bramkę. Najlepszy napastnik rumuński Dobai strzelił mimo to nieuchronnie w róg, ustalając wynik 1:1.

Dalsze zmienne ataki obu drużyn załamują się przeważnie na obronach i wynik do przerwy pozostaje niezmieniony.

W drugiej połowie inicjatywę przejmują Rumuni, ale tyły drużyny polskiej wytrzymują doskonale napór ataku przeciwnika. W 7-ej minucie jeden z ataków rumuńskich kończy się **bramką**, zdobytą przez Valkova.

Od 10-ej minuty Polacy stają się znów panami sytuacji. Kilka ataków Nawrota nie dają jednak rezultatu. Dopiero w 16-ej minucie Urban **zdobywa wyrównującą bramkę**.

W ostatnich 30 minutach gra była ostra, tak, że sędzia musi często interwenjować, dyktując wolne rzuty. W 18-ej minucie Nawrot zostaje sfaulowany na polu podbramkowem, za co sędzia dyktuje znowu rzut karny, z którego *Martyna podwyższa wynik do 3:2 na korzyść Polaków.*

Na 10 minut przed końcem *Wilimowski i Ciszewski schodzą z boiska* a miejsce ich zajmują Król i Zimmer. Obie drużyny grają wciąż bardzo ostro, chociaż znać już wyczerpanie. Polacy dążą do utrzymania wyniku co im się jednak nie udaje, gdyż na 4 minuty przed końcem Dobai po ładnej kombinacji zdobywa trzecią bramkę dla Rumunji, ustalając wynik dnia.

Polacy walczyli w składzie Fontowicz, Martyna, Bułanow, Dziwisz, Kotlarczyk I, Mysiak, Urban, Ciszewski, Nawrot, Wilimowski, Balcer. Najlepszym z tej jedenastki był Fontowicz, który bronił pewnie i spokojnie. Bardzo dobra była również obrona. W pomocy najlepiej zaprezentował się Kotlarczyk I, ale wyróżnił się jedynie w drugiej połowie. Z ataku Nawrot miał dobre momenty obok słabych. Niepotrzebnie tylko faulował. Wilimowski grał dobrze przez pierwsze 30 minut, później osłabł spowodu kontuzji. Balcer był naogół słaby. Po przerwie zastąpił go bardziej agresywny Niechcioł, ale ten ostatni był również w nieszczególnej formie. Na kilka minut przed końcem nastąpiły dalsze zmiany w naszej drużynie. Wilimowskiego zastąpił Król a Ciszewskiego Zimmer. Zmiana ta niewiele poprawiła sytuację.

Najlepszą częścią drużyny rumuńskiej było trio obronne, z którego na pierwszy plan wybił się bramkarz. W pomocy wyróżnili się Dehelanau i Crisa, podczas gdy środkowy pomocnik grał słabo.

Zawody prowadził jugosłowianin p. Fabris, krzywdząc swemi orzeczeniami obie drużyny.

... w Rydze z Łotwą 6:2 (4:2)

RYGA. Druga reprezentacja piłkarska Polski rozegrała w Rydze mecz z reprezentacją Łotwy, bijąc ją w stos. 6:2 (4:2).

Mecz wywołał ogromne zainteresowanie i zgromadził na miejscowym stadjonie przeszło 5 tys. widzów.

Po powitaniach i odegraniu hymnów narodowych rozpoczęły się zawody. Od samego początku Polacy mają znaczną przewagę, górując nad przeciwnikiem pod każdym względem. *Pierwszą bramkę dla Polski zdobył Pazurek już w 9-ej minucie.* W 5 minut później Włodarz podwyższa wynik do 2:0 na naszą korzyść. Łotysze usiłują przejąć inicjatywę, ale bez skutecznie.

W 30-ej minucie *Łysakowski strzela trzecią bramkę* dla Polaków. Od tej chwili prawie do końca pierwszej połowy zaznacza się lekka przewaga Łotyszów, dla których Borduszko i Jeniks zdobywają w 32-ej minucie dwie bramki; trzecią bramkę dla Łotyszów sędzia nie uznał, gdyż strzelec znajdował się na pozycji spalonej.

W ostatniej minucie przed przerwą *Peterek z karnego uzyskał czwartą bramkę dla Polski.*

Po zmianie pól gra staje się ostra. Polacy mają w *dalszym ciągu silną przewagę i przez Włodarza w 7-ej i 16-ej minucie ustalają wynik dnia.* Wysiłki drużyny łotewskiej, aby zmniejszyć cyfrowo klęskę nie dają rezultatu i mecz kończy się zwycięstwem Polski 6:2.

Sędziował sprawnie i bezstronnie Fin Pekkonen.

200 mtr. w 23.8 sek.

Wspaniały rekord Walasiewiczówny

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Tokio, że podczas kobiecych zawodów lekkoatletycznych w Osaka Walasiewiczówna ustanowiła fantastyczny rekord światowy w biegu na 200 metrów, osiągając czas 23,8 sek.

Dotychczasowy rekord światowy należał również do Walasiewiczówny i wynosił 24,1 sek.

O puhar Europy Środkowej

Polscy pięściarze gromią Czechów 11:5

(m.) Rozegrany **wczoraj** w Cyrku mecz bokserski z cyklu rozgrywek o puhar Europy śr., między reprez. Czech i Polski, zakończył się **pełnem zwycięstwem naszych bokserów** w stos. 11:5

Z pośród **bokserów polskich** wyróżnili się Chmielewski, Kajnar, Sipiński i Rotholc.

•

Przebieg poszczególnych walk przedstawia się następująco:

Waga musza: Rotholz (P) pokonał na punkty Fialę. Rotholz miał przewagę techniczną we wszystkich trzech rundach, nie potrafił jednak narzucić przeciwnikowi walki na dystans. Fiala okazał się bokserem bardzo twardym, wytrzymał wszystkie ciosy Rotholza. Rotholz, walczył poniżej swoich możliwości.

Waga kogucia: Sasiek (Cz.) zremisował z Moczką II. Walka prowadzona cały czas na dystans. W pierwszej rundzie obaj przeciwnicy obserwują się bardzo uważnie, demonstrując ładną technikę nóg i śliczne uniki, w których szczególniej celował Moczko.

Runda druga daje rzadką wymianę ciosów, w których Sasinek jest celniejszy i uderza częściej.

W trzeciej rundzie — od uderzenia gonga zacięta wymiana ciosów. Obaj bokserzy są jednak już wyczerpani, ciosy ich nie mają siły destruktywnej. I w tej rundzie lekką przewagę ma Sasinek. Wynik remisowy krzywdzi nieco czeskiego pięściarza. Punktacja 3:1 dla Polski.

Waga piórkowa: Kajnar (P) w pięknym stylu zwycięża na punkty Siebera. Walka bardzo ładna, w której Kajnar pod każdym względem był pięściarzem lepszym. Bardzo szybki, przytomny, skupiony, nieustannie agresywny, spokojny i szybki w decyzji, Kajnar rozegrał walkę łatwo na swoją korzyść.

Pierwsza runda daje lekką przewagę Kajnarowi, który bije czysto. W drugiej rundzie Kajnar całkowicie góruje nad przeciwnikiem, serjami prostych pędząc przeciwnika po ringu. W trzeciej rundzie — walka ma przebieg nieco zwolniony. Obaj pięściarze są zmęczeni. Silniejszy fizycznie bokser czeski dochodzi do głosu i walka jest raczej wyrównana. Punktacja — 5:1 dla Polski.

Waga lekka: Sipiński (P) remisuje z Hundelą. Wynik krzywdzi Polaka, gdyż we wszystkich rundach miał lekką przewagę.

Od początku do końca walka prowadzona w szybkiem tempie i przy nieustannej wymianie ciosów. Sipiński zabłysnął swoją doskonałą techniką i zdziwił wielką bojowością. Hundela był przeciwnikiem ambitnym i twardym, technicznie ustępował Polakowi.

W wadze półśredniej najlepszy pięściarz drużyny czeskiej, Hrubes, wygrywa na punkty z Taborkiem.

W wadze średniej ujrzeliśmy najpiękniejszą walkę dnia. Chmielewski pokazał wszystkie swoje walory bokserskie i zwyciężył przez nokaut w trzeciej rundzie. Pospiszil wykazał ogromną twardość, nieustępliwość i ambicję, ustępował jednak Polakowi zarówno pod względem techniki, jak i siły ciosu. Jest 8:4.

W wadze półciężkiej Karpiński (P) zremisował z Durdisem, który nie umiał wyzyskać różnicy wzrostu i siły fizycznej na swoją korzyść. W pierwszej rundzie Karpiński posyła Durdisa na deski do 6-ciu. W drugiej — dużą przewagę na punkty ma Polak, który bije częściej, celniej i jest stroną atakującą. Runda trzecia wskutek wyczerpania obu zawodników daje zwolnione tempo i walkę wyrównaną, przy nieznacznej przewadze Czecha. Punktacja 9:5 dla Polski.

W wadze ciężkiej — Krenz znokautował Eggera w drugiej rundzie.

Ogólna punktacja 11:5 dla Polski.

Sędziowanie wypadło bez zarzutu.

POLSKA NA I-SZEM MIEJSCU W ZAWODACH O PUHAR EUROPY ŚRODKOWEJ

Po wczorajszem meczu z Czechami Polska wysunęła się na I-sze miejsce w tabeli zawodów o puhar Europy środkowej. Drugie miejsce zajmują Węgry a trzecie faworyt turnieju—Niemcy.

Z prowincji donoszą

ŁÓDŹ. Union Turing — ŁTSG — Repr. kl. A 4:0. Mecz piłkarski.

Wyścig kolarski 100 klm. wygrał Więcek 3 godz. 10 min.

Jesienny bieg na przełaj okr. łódzkiego na dyst. 3 klm. wygrał Kurpesa 10:42,4.

KATOWICE. Bieg na przełaj o mistrz. okr. śląskiego na dyst. 4800 mtr. wygrał Orlowski 15:02.

W Chorzowie w meczu piłkarskim Preussen (Zaborze) pokonał AKS 4:2.

KRAKÓW. Repr. klubów ligowych — Repr. kl. A 2:0. Mecz piłkarski.

Mecz bokserski Wawel — Wisła został przerwany przy stanie 4:2. Po przyznaniu porażki Machowi (W) zawodnicy Wisły opuścili ring.

O mistrzostwo Austrji

WIEDEŃ. O mistrz. Austrji wyniki były nast. Sportclub — FCW 4:2; FCW — WAC 2:1; Vienna — Austrja 3:1; Admira — Libertas 3:3; Rapid — Wacker 7:5; Hakoah FSC 1:1.

Rosja zwycięża w Pradze 17:0!

PRAGA. Pierwszy mecz piłkarski rozegrany pomiędzy reprezentacją piłkarską Rosji Sowieckiej a reprezentacją Federacji Proletarjackiej Wychowania Fizycznego w Czechosłowacji zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Rosji Sowieckiej w stosunku 17:0 (7:0). Goście przeważali zdecydowanie nad słabym przeciwnikiem.

Na boiskach i bieżniach stolicy

TURNIEJ SZÓSTKOWY W WARSZAWIE

Na boisku Polonii rozegrany został wczoraj turniej szóstkowy przy udziale 32 drużyn. Turniej ten miał być doprowadzony do końca, ale z powodu zapadających ciemności ćwierćfinały, półfinały i finał odłożono na inny termin. Do ćwierćfinałów zakwalifikowały się drużyny Warszawianka I (po zwycięstwie nad Polonią), Warszawianka II, Skoda, Pwatt I. Pwat II. PZL, Prąd i Fala.

MJR. LEWICKI — MISTRZEM POLSKI W SKOKACH PRZEZ PRZESZKODY

Wczoraj na stadjonie konnym w Łazienkach rozegrany został finał konkursu o mistrz. Polski w skokach przez przeszkody. Zwyciężył mjr. Lewicki zajmując pierwsze miejsce w ogólnej punktacji.

BIEG NA PRZEŁAJ O MISTRZ. STOLICY

Wczoraj na terenach boiska Warszawianki i lotniska Mokotowskiego rozegrany został bieg na przełaj 6500 mtr. o mistrz. okręgu Warszaw. Zwyciężył Puchalski (Warsz.) 22:10 Pierwszy z klasy B przybył Bujak (Strzelec) 22:51, z kl. C Pęcilo (Warsz.).

PIŁKA NOŻNA

Czarni — Hapoel 6:2; Skra — Znicz 2:1.

Sarmata — Elektryczność 1:0. Mecze piłkarskie o mistrz. kl. A.

Zawody kolarskie i motocyklowe na Dynasach nie odbyły się spowodu niepogody.

Finały 1-ego kroku bokserskiego

Finały pierwszego kroku bokserskiego rozegrane w sobotę wieczorem w gmachu polskiej YMCA przyniosły następujące wyniki:

W wadze papierowej Miller (CWS) pokonał swego kolegę klubowego Gromka. W wadze muszej pierwsze miejsce zajął Lefery (Fort Bema) po zwycięstwie nad Dzwoonkowskim (YMCA). W wadze kooguciej Bieliński (Skoda) wygrał walkowerem spowodu niestawienia się Wróblewskiego (Polonia). W wadze piórkowej Górniew (Polonja) zwyciężył Bykowskiego (Fort Bema). W wadze lekkiej Kos (Prąd) wygrał walkowerem z Adamarem (Cent. War. Sam.). W wadze półśredniej Kołczyński (YMCA) odniósł zwycięstwo walkowerem spowodu nie stawienia Całki (Elektryczność). W wadze średniej Posmyk (Polonia) pokonał Pisareckiego (Polonia). W wadze półciężkiej Książkiewicz (Elektryczność) znokautował Mindewicza (Prąd). W wadze ciężkiej Szczerbicki (Skoda) i Skrocki (YMCA) zostali zdyskwalifikowani za nieprawidłową walkę.

W ogólnej punktacji CWS i Polonia zdobyły po 12 pkt. 3) Prąd — 10 pkt., 4) Fort Bema — 6 pkt.

O wejście do Ligi

SOSNOWIEC. Śląsk (Świętochłowice) — Unja (Sosnowiec) 2:2.

CHEŁM. 7 pp. leg. — PKS. (Łuck) 2:0 (2:0). Bramki zdobyli Kokoszko i Korbel.

STANISŁAWÓW. Revera — Czarni 2:1 (2:0).

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Przez całą zimę i wiosnę o tej samej godzinie przechodnie ulicy Kruczej mogli spotkać skromnie ubraną młodą dziewczynę o bardzo pięknej powierzchowności. Była to Jula Krotecka, 19-letnia jedynaczka bogatego ongiś obywatela ziemskiego, zamieszkałego ostatnio w Warszawie. Dotknięty ruiną majątkową, Krotecki zmarł. Jula musiała lekcjami ratować od nędzy siebie i matkę.

W lecie lekcji nie było i sytuacja stawała się nie do zniesienia. Jula postanowiła skorzystać z ogłoszenia, w którem poszukiwano nauczycielki na wyjazd. Zgłosiła się i została przyjęta. Zaproponowano jej bardzo dobre warunki, umożliwiające utrzymanie matki. Odjechała pociągiem paryskim wraz z damą, która ją zaangażowała, przedstawiając się jako haronowa Jarow.

W Paryżu obie panie wsiadły do samochodu i po długiem kołowaniu zajechały gdzieś, jak się Juli zdawało, do hotelu. Była tak wyczerpana podróżą, że odrazu zasnęła.

Dopiero nazajutrz zauważyła, że jest w bardzo wytwornym pokoju. Wykąpała się w przyległej łazience. Pokojówka przyniosła jej śniadanie i wyszła. Gdy po śniadaniu Jula także chciała wyjść, okazało się, że drzwi są zamknięte na klucz. Wszelkie nawoływania i pukania Juli minęły bez echa. Zaniepokoiło ją to bardzo.

Jula miotała się bezradnie po pokoju. Nikt nie odpowiadał na jej łomotanie. Stwierdziła, że okna są gęsto okratowane i wychodzą na głuchy ogródek, ogrodzony ślepym murem. Była śmiertelnie przerażona.

Jednocześnie w innej części pałacu pewien pan o zamożnym wyglądzie wypytywał baronową Jarow o wyniki jej działalności. Opowiedziała mu, jak schwytała w sidła Julę Krotecką, poczem przystąpiła do opowiadania, jak udało się agentom handlu żywym towarem zwabić inne ofiary.

— Opowiem panu wszystko pokolei — zaczęła baronowa Jarow — tak jak mnie to opowiadał Sztamber. On zaś dowiedział się wszystkiego od swej ofiary Miry Korzeńkowskiej, gdy wkradał się w jej zaufanie.

Otóż dziewczyneczka ta pochodzi z Kielc. Matka jej umarła, gdy Mirka miała zaledwie cztery lata. Ojciec, konduktor kolejowy, nie miał czasu zająć się wychowaniem dziecka, będąc stale w rozjazdach. Dziecko wychowywało się razem z dziećmi przygodnych sąsiadów. Gdy Mirka skończyła szkołę powszechną trzeba było pomyśleć o jakiejś posadzie. Niełatwo o to było...

Aż tu trzeba trafu, że przyjechała do rodziców młoda kielczanka, która od dzieciństwa zdradzała zdolności taneczne. Rodzice wysłali ją do krewnych w Warszawie. Tam uczęszczała do szkoły tanecznej i szybko poczyniła ogromne postępy. Wkrótce już występowała z własnemi koncertami, zbierając sławę i pieniądze. Całe Kielce były z niej dumne.

Otóż mała Mireczka także oddawna marzyła o tem, aby uczyć się tańczyć. Powodzenie tamtej kielczanki nie dawało jej spokoju. Zapragnęła koniecznie także pojechać do Warszawy, tam się kształcić i zdobyć laury taneczne. Ale za co? Jak?

Wreszcie obmyśliła pewien plan. Zwierzyła się z niego ojcu. Kochał swoją córeczkę, nie mógł więc odmówić jej życzeniu. Pojechali we dwoje do Warszawy. Był to wydatek niewielki, bo przejazd koleją i tak ich nic nie kosztował.

Plan był, zresztą, wielce zawodny. Mira miała zamieszkać w Warszawie, szukać posady albo korepetycji, a z zarobionych pieniędzy opłacać naukę tańca. Na początek ojciec miał jej dać czterysta złotych, które miał odłożone do P. K. O. na czarną godzinę. Poza tem przyrzekł przysyłać 50 zł. miesięcznie, urywane ze swej niewielkiej pensji.

Po przybyciu do Warszawy, szczęście jakby się uśmiechnęło do Mirki. Udała się z ojcem do szkoły tańca pani Nizewskiej, tej samej, która tak umiejętnie wykształciła tamtą kielczankę. Pani Nizewska, sucha, wychudła dama o lisiem spojrzeniu szybko oceniła zgrabną budowę Mirki i jej dość pospolitą, ale powabną twarzyczkę o dużych, rozmarzonych oczach, zadartym milym nosku i dziwnie zmysłowych, jak na szesnastoletnie dziewczę ustach.

Kazała się jej rozebrać. Trochę jeszcze dziecinna, wiotka, lecz bardzo kształtna i harmonijna budowa Mirki, jej trochę za cienkie, ale strzeliste nogi podobały się. Nizewska zagrała na fortepianie kilka taktów, kazała zrobić parę ruchów. Wynik był zadawalający. Mirka zdradzała rzeczywiście duże zdolności taneczne.

Powstała kwestja warunków. Konduktor Korzeńkowski przyznał się szczerze, jak sprawa stoi. Nizewska postanowiła odegrać rolę szlachetnej dobrodziejki.

Rzekła:

— Proszę pana, Mireczka to duży talent. Przepowiadam jej piękną przyszłość. Dlatego uczynię ze względu na pańskie warunki wielki wyjątek i będą ją uczyła bezpłatnie. Podpisze mi pan tu tylko umowę, że gdy Mireczka będzie już występowała, a przypuszczam, że to szybko nastąpi, będzie narazie mi oddawała swe zarobki, póki koszt nauki nie zostanie pokryty. Okres ten jednak musi trwać conajmniej trzy lata. To niedługo. Trzy lata przelecą szybko. Później już Mirusia będzie sama na siebie zarabiała, a że będzie — zato ręczę.

—Wie pani co? — przerwał Jakób opowiadanie baronowej Jarow — że mam pomysł. Niech pani odwiedza szkoły taneczne i odgrywa rolę niby mecenaski młodych talentów. Będzie pani opłacała naukę za niezamożne uczenice, które pani uzna za odpowiednie do naszych celów, biorąc zobowiązania, że potem będą musiały występować tam, gdzie pani im zleci. No i oczywiście, będzie je pani nam przysyłała.

— Owszem, to jest myśl. Zrobię to po powrocie. A teraz niech pan słucha dalej. Otóż konduktor, Bogu ducha winny, przystał na te, zdawałoby się, bardzo pomyślne warunki. Mirka promieniała...

Rzeczywiście, nie minął jeszcze rok, jak Mirka już występowała... Ale gdzie? Gdyby jej ojciec o tem wiedział, nie byłby prawdopodobnie zachwycony... Otóż do Nizewskiej zwrócił się kierownik pewnego dancingu, aby dała mu swój zespół na występy. Nizewska miała takich zespolików kilka. Do jednego z nich wcieliła Mirkę. Dziewczyna była szczęśliwa. Nie myślała o tem, gdzie występuje... Zdawało jej się, że to już początek dawno upragnionej karjery artystycznej...

Nie troszczyła się zgoła o to, że pomimo ciężkiej pracy nocnej, niekiedy do trzeciej nad ranem, nie otrzymywała za to ani grosza. Taka przecież była umowa... O innej pracy nie było mowy. Ani na to czasu ani sił... Zresztą, robiła nawet wysiłki o uzyskanie jej — daremnie. Mieszkała kątem u niezamożnych ludzi, żywiła się byle czem, bo i jakże inaczej, skoro całem jej utrzymaniem były owe 50 zł., otrzymywane od ojca? A gdy się zaczęły występy trzeba było w ciemną noc dreptać do domu daleko, aż na Nowe Bródno... Pan zna trochę Warszawę, więc może pan sobie przypomni, że to bardzo dalekie przedmieście. Ileż to razy w siarczystym mróz lub w słotę jesienną... Pantofelki z „lufcikami" przemakały, paletko, wiatrem podszyte, nie chroniło od zimna... A i ta droga na Nowe Bródno... Mijało się zakłady kamieniarskie wpobliżu cmentarza bródzieńskiego... las ciemnych krzyży, niesamowicie sterczących w mroku nocnym wśród grobowej ciszy i pustkowia... Mirka biegła szybko, nie spoglądając nawet, bo zdawało jej się, że tam coś... straszyło... A ileż to razy zastępował jej drogę pijany drab...

Trzeba było wielkiego umiłowania sztuki tanecznej, aby przetrwać przez to wszystko. Bywały chwile zwątpienia, zwłaszcza, że koleżanki jakoś umiały sobie życie ułatwić... W tym momencie właśnie wypatrzył Mireczkę Sztanber i zabrał się do rzeczy...

Dalszy ciąg jutro.

MIŁOŚĆ ANUSI

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

Gdy tylko Elżunia wyszła, hrabia Olgierd przez chwilę jeszcze trwał w oszołomieniu. Odczuwał jakby zmęczenie podróżnika, wyczerpanego męczącą drogą i niemogącego już ani kroku dalej ruszyć.

Zdawał sobie dokładnie sprawę, że w sercu Elżuni nie pozostało już ani iskierki dawnego dziewczęcego uczucia, jakie dla niego żywiła. Uświadamiał sobie, że byłaby w stanie spełnić swoją groźbę i zastrzelić go. Stosowała tylko jego własne sposoby: jak gwałt, to gwałt...

Cóż pozostało mu na świecie? Już i tak ludzie ledwo mu podawali rękę...

Wiedział, co się robi w takich wypadkach...

Wtem nagle zjawiła się Ryśka...

Była wesoła i rozpromieniona. Opowiadała:

— Przyszłam... pożegnać się z tobą...

— Więc... żegnaj, — odparł obojętnie Olgierd.

— Ale... chciałam ci coś przedtem powiedzieć. Posłuchaj. Za mój domek dostałam wraz z umeblowaniem i ogrodem nadspodziewanie wysoką, niewiarygodną sumę — trzysta pięćdziesiąt tysięcy. Za resztki twej ojcowizny, którą sprzedałam za mój dług — niewiele, ale jednak po spłaceniu wszystkich wierzycieli zostało jeszcze pół miljonika. Sprzedałam następnie całą moją biżuterję, a jak wiele tego miałam, wiesz najlepiej, za półtorasta tysięcy. Mam równy miljonik. Kupiłam sobie zato niezły folwarczek daleko... w lubelskiem... Mogę tam do końca dni moich gospodarować, jak dziedziczka. Brak mi tylko będzie kogoś, kogobym mogła pieścić, pielęgnować, kochać... Więc, gdym sobie przypomniała o tobie, wiedząc w jak'ciężkich jesteś tarapatach i... że nawet właściwie podpisałeś mi pewne zobowiązanie, przyszłam ci powiedzieć, że byłabym najszczęśliwsza na świecie, gdybyś zechciał... tak, jak mówiliśmy...

Olgierd przez chwilę namyślał się, poczem rzekł:

— Jestem ci bardzo wdzięczny za twoją pamięć o mnie, ale musisz zrozumieć, że tak obecnie... bez namysłu nie mogę...

— A ja już dziś wyjeżdżam z Warszawy do siebie...

—Cóż, gdy się zdecyduję, mogę przyjechać... lada dzień...

— Dobrze więc, czekam...

Gdy wyszła, powiedział sobie:

— Możesz długo czekać...

Postanowił już o swoim losie w chwili, gdy Elżunia wyszła. Nieodwołalnie i zdecydowanie. Pozostawało tylko — wykonanie.

Zatelefonował po doktora, aby przyjechał po niego, gdy trzeba będzie udać się na pojedynek.

Postawił przed sobą na biurku fotografję Elżuni i jej listy, poczem przykładając te listy do serca, przytrzymał je lufą rewolweru i... strzelił...

Gdy lekarz przybył, zastał już tylko stygnące zwłoki...

Starannie pozbierał listy, które tam znalazł. Był między niemi i ten, z którego jawnie wynikało, że Elżunia od czasu ślubu ani razu męża nie zdradziła, przypieczętowany krwią Olgierda.

Resztę wiemy.

Gdyby Chomowicz i Szawiński, wracając z miejsca niedoszłego pojedynku, dobrze się rozglądali, zauważyliby, że z za drzew wyłoniła się postać kobieca.

Widząc Chomowicza, odchodzącego bez szwanku, odetchnęła głęboko z ulgą. Była to Elżunia.

11. NIESZCZĘŚCIE.

Naogół pojedynki nie kończą się krwawo. Szpady się krzyżują, brzęczą, aż wreszcie jeden drugiemu lekko draśnie ramię, poczem całe towarzystwo idzie na wódkę.

Niekiedy wszakże bywa inaczej.

Sekundanci, przyglądający się pojedynkowi Bończala z hrabią Oremskim mieli widowisko dość niespodziewane.

Wszystko przemawiało za zwycięstwem porucznika Bończala. Jego długie, żylaste ramiona, żelazne pięści, muskularne nogi, siła i szybkość rokowały mu ogromną przewagę.

Nadał odrazu szybkie tempo, że widzom nawet trudno było za nim podążać. Oczy skrzyły się dziką nienawiścią i niezłomnem postanowieniem zgładzenia przeciwnika, który wydarł mu kobietę, będącą dla niego całym światem.

Cóż mu poradzi niski, krępy, coraz okrąglejszy hrabia Oremski?

A jednak mały hrabia trzymał się, przyczem parował ciosy Bończala tak dzielnie, że widzom mimowoli przyszedł na myśl: Wołodyjowski...

Uważniejszy dostrzegał, że hrabia umyślnie się oszczędza, jako słabszy fizycznie, aby nie „spuchnąć" zarazem zaś bacznie śledzi sposób walki Bończala.

Była to więc zaciekła walka siły ze zręcznością, porywu z ostrożnością, zaślepienia z zimną krwią.

Stryj hrabiego jeszcze przed walką szepnął do ucha bratankowi:

— Spokój i zimna krew

Hrabia Michał stosował to w walce z rozszalałym Bończalem bardzo sprytnie.

Wkrótce też już było widać, że hrabia Oremski, choć taki mały i nieokazały, jednak raczej bawi się z silnym i rozjuszonym przeciwnikiem. Miał już niejedną sposobność trafienia niezasłaniającego się nieustannym pędzie naprzód Bończala, a jednak nie czynił tego, ograniczając się do parowania każdego bez wyjątku ciosu porucznika, szalejącego coraz bardziej.

Dalszy ciąg nastąpi.

Jutro dalszy ciąg sensacyjnej powieści p. t.

„POŻERACZ SERC"

Październik
16
Wtorek
Gerarda

KRONIKA KRAKOWA

Obciążające zeznania świadka
w procesie komunistycznym

W czasie procesu komunistów przed sądem przysięgłych w Krakowie przesłuchiwano wczoraj Michała Mazurkiewicza, b. członka PPS. lewicy i komunistycznego związku młodzieży.

Na polecenie przewodniczącego rozpoznał świadek siedzącego na ławach oskarżonych, dawnych towarzyszy komunistycznych. Z 11-tu twarzy Mazurkiewicz wskazał dwóch oskarżonych: Fränkla i Swierka. Pierwszego zna pod pseudonimem „Zaręba", drugiego znał już w partji po nazwisku.

Fränkla poznał jeszcze w r. 1929 na konspiracyjnem zebraniu w mieszkaniu przy ul. Grodzkiej 8. Poznał już wtedy niejakiego Burgina. Obaj ci komuniści jako członkowie komunistycznego związku młodzieży, względnie komunistycznej partji polskiej, delegowani byli do PPS. lewicy. Fränkel namawiał świadka, by jako K. Z. M-owiec wszedł do zarządu młodzieży PPS. lewicy.

Stykał się również z oskarżonym Fränklem na innych zebraniach partyjnych, a m. in. w mieszkaniu Sidy Kempler. Mazurkiewicz opowiedział dokładnie o przebiegu jednego z posiedzeń egzekutywy K. P. P. u Fränkla. Na zebraniu tym Fränkel instruował zebranych członków partji, w jaki sposób należy pozyskiwać nowych członków do komunistycznego związku młodzieży,

Dłuższy czas znał Mazurkiewicz Świerka — bo od r. 1927. Stykał się z nim często w lokalu PPS. lewicy i w mieszkaniu niejakiego Wojciechowskiego w Płaszowie. Wedle zeznań świadka Świerk należał równocześnie do PPS. lewicy i do partji komunistycznej.

O cudzoziemskim koncernie FRANCKA

Przemysł surogatów kawy w Polsce opanowany jest w przeważnej części przez koncern zagraniczny, posiadający fabryki w różnych krajach, którego wyroby sprzedawane są na rynku pod marką **Francka, Kathreinera, Kneippa, Hawski i Kolba**

Sprzedaż wyrobów tego cudzoziemskiego koncernu w 3-ch latach 1929—31 wyniosła około 49,7 milj. zł., co daje roczną sprzedaż wartości 15.6 miljonów złotych Według analiz Państwowych Zakładów Badania Żywności **wyroby koncernu Francka pod żadnym względem, ani na jotę, — nie są lepsze od wyrobów analogicznych fabryk polskich**. Również w kosztach produkcji tych wyrobów, opartych wyłącznie na polskich surowcach, niema żadnej istotnej różnicy.

Tymczasem **przeciętne ceny netto wyrobów Franckowskich są stale conajmniej o 20 proc. wyższe od cen fabryk polskich.**

Ponieważ fabryki polskie nie sprzedają wyrobów swych ze stratą, a cudzoziemski koncern Francka przy tak wielkich obrotach ma warunki rentowości znacznie korzystniejsze, niż rodzime wytwórnie polskie, jasnem jest, że koncern zagraniczny oprócz zysku normalnego osiąga dodatkowy zysk w wysokości tejże właśnie różnicy cen 20 proc. t. j. rocznie około 3 milj. złotych.

W jaki sposób jest to możliwe? — zapyta każdy. Dlaczego nie działa tu prawo wolnej konkurencji?

Odpowiedź jest bardzo prosta. Surogaty kawy są to właśnie artykuły markowe. Konsument kupuje nie paczkę cykorji, lecz paczkę Francka, lub inną markę.

Po wojnie, już w Polsce, zapomocą propagandy, marki Franck, Kathreiner-Kneipp zostały jeszcze bardziej spopularyzowane. Propaganda ta trafiła na grunt — niestety — bardzo podatny, gdyż zagraniczna nazwa zawsze jeszcze imponuje naszym paniom i gosposiom, a praca nad intensywnem rozpowszechnianiem idei patrjotyzmu gospodarczego datuje się zaledwie od niewielu lat.

W rezultacie koncern ten ściąga corocznie haracz z Polski w kwocie około 3.000.000 zł. tytułem renty za swoje nazwy i znaki towarowe, za swoje zagraniczne marki. Kraj nasz wzamian za te 3 miljony złotych nic nie otrzymuje, a jeszcze, żeby płacić ce rzecz zagranicy taki miljonowy haracz musimy po dumpingowych cenach forsować eksport surowców i płodów rolnych, na którym znów ponosimy dalsze straty.

W najbliższych numerach zamieścimy dalsze rewelacyjne informacje z za kulis fabrykacji produktów Francka.

Zamach morderczy na szwagra w Płaszowie

Ulica Koszykarska w Płaszowie była wczorej wieczorem widownią okropnego zamachu morderczego.

Na tejże ulicy pod liczbą 12 mieszkają trzej szwagrowie a to 28-letni Józef Surówka, robotnik 25-letni Tadeusz Pyrczak, szlifierz, oraz Emil Grzanka, hamulczy kolejowy.

Między szwagrami powstała wczoraj sprzeczka na tle osobistych porachunków, która się rychło zamieniła w bójkę.

Wczasie bójki dwaj szwagrowie a to Surówka i Pyrczak krwawo pobili Grzankę kijami, kołami a nawet siekierą, tak że Grzankę w beznadziejnym stanie odwiózł lekarz pogotowia ratunkowego do szpitala św. Łazarza.

Zaś sprawców zamachu morderczego Surówkę i Pyrczaka policja zatrzymała.

Nadużycia w V. baonie telegraficznym w Krakowie

Władze wojskowe wpadły w ostatnim czasie na ślad nadużyć finansowych w piątym baonie telegraficznym w Krakowie. — Oszukańcze zamiary zostały udaremnione przez władze kontrolne, które wpadłszy na ślad sprawców nadużyć poleciły aresztować oficera płatniczego V. baonu telegraficznego por. Bidzińskiego, oraz sierżantów Burdałę i Sztichę, ponadto urzędnika intendentury Szewczyka.

Śledztwo w tej sensacyjnej sprawie prowadzi kpt. żandarmerji p. Kruczek, nadzór nad śledztwem spoczywa w rękach majora żandarmerji p. Herzoga.

Porażony prądem w Podgórzu

Pogotowie ratunkowe wzywano wczoraj do Ignacego Stokłosy, lat 13, zam. przy ulicy Kalwaryjskiej 68, który w czasie wspinania się na słupy z przewodami elektrycznemi doznał porażenia prądem.

Po opatrzeniu pozostawiono Stokłosę opiece domowej.

Nieudała ucieczka z więzienia

Sąd okr. karny rozpatrywał sprawę czterech młodocianych przestępców a to Józefa Trzosa, Józefa Wcisło, Władysława Natkańca i Józefa Szkolika. Obiecujący ci młodzieńcy aresztowani za szereg sprawek i osadzeni w więzieniu w Bochni, usiłowali 9 kwietnia br. zbiec z więzienia przez dziurę, którą wybili w murze. Ucieczka nie udała się. Za jej próby skazani zostali oskarżeni na 2 miesiące więzienia każdy.

Ze sportu:

Repr. Ligi—Repr K.O.Z.P.N. 2:0

Zwycięstwo ligowców niezasłużone, gdyż zespół K.O.Z.P.N. złożony z graczy klasy A. i B. wypadł znacznie lepiej i miał przez cały czas zawodów przewagę, tak pod względem kombinacyjnym jak i zespołowo. Bramki zdobyli Kopeć i Pazurek II. Sędziował nieszczególnie p. Medwin.

Nadwiślan—Fablok 2:1 (0:1)

Zawody o wejście do klasy A. rozegrane na boisku Makkabi pomiędzy powyższemi drużynami, przyniosły szczęśliwy wynik Nadwiślanowi. Faklok okazał się lepszym zespołem. Sędziował p. Seidner.

Skawinka—Kabel 4:2

Zawody o mistrzostwo grupy podmiejskiej klasy B. przyniosły niespodziewany wynik Skawince. Wobec tego wyniku mistrzostwo grupy podmiejskiej zdobyła definitywnie drużyna KS. Bocheński. Sędziował p. Heitner.

Zakrzowianka—Prokocim 4:0

Zawody o wejście do klasy B. Wysokie i zasłużone zwycięstwo Zakrzowianki, która na każdych zawodach znacznie poprawia swą formę. O ile nadal tak będzie grać ma zapewnione miejsce w klasie B. Sędziował p. Berwald.

Czarni—Hagibor 5:3 4:1
Wisła jun.—Makkabi jun. 4:0

Nadużycia na poczcie

W Krasnem p. Złoczów został zawieszony w urzędowaniu naczelnik poczty w związku z nadużyciami w urzędzie. Nadużycia sięgają około 3.000 zł.

Ze względu na toczące się śledztwo szczegółów nie podajemy.

Nowy wizytator szkół powszechnych

Jak się dowiadujemy w ostatnich dniach mianowano w Krakowie nowego wizytatora szkół powszechnych w kuratorjum okr. szk. krakowskiego.

Jest nim nauczyciel Bursa pełniący obowiązki nauczycielskie w państw. seminarjum nauczycielskiem w Krakowie.

Ohydne dzieciobójstwo

Onegdaj donosiliśmy o niezwykłym wypadku, jaki rozegrał się w domu przy ul. Kościuszki 35 w Krakowie, gdzie w rurze ustępowej znaleziono żywe niemowlę. Wszczęte w tej sprawie dochodzenia policyjne wykazały, że matka noworodka, 21-letnia Marja Gal, służąca, po urodzeniu dziecka, wrzuciła je do rury, chcąc je w ten sposób pozbawić życia.

W związku z tem policja prowadzi dalsze dochodzenia, które zadecydują o tem, czy sprawa znajdzie swój epilog przed kratkami sądowemi.

Okradał Fund. Pracy w Krakowie

Sędzia Janicki rozpatrywał wczoraj w sądzie okr. karnym sprawę Bronisława Paduchowicza, który skradł ze składów Funduszu Pracy w Krakowie cukru, smalcu, oraz innych wiktuałów na sumę 2000 zł.

Paduchowicz skazany został za to na 6 miesięcy więzienia.

Z teatru im. J. Słowackiego
„Tak się zdobywa kobiety".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Królowa szybkości" i „Pilnu swego męża".
Apollo: „Imperatorowa".
Atlantic: „Przedmieście" i „Nie będziesz kurtyzaną".
Bagatela: „Symfonja życia" i rewja „Wikarówka"
Dom żołnierza „Rasputin"
Promień: „Parada rezerwistów".
Słonko: „King-Kong".
Świt: „Pat i Patachon jako kompozytorowie".
Sztuka: „Burza w szklance wody".
Uciecha; „Markiza Jorisska"
Wanda; „Czy Lucyna to dziewczyna
Zorza: „Branka syna puszczy"

Radjo

6.45 Audycja porana 7,50 Koncert 11.57 Hejnał 12,03 Transm. z Warsz. 12.10 Koncert 12.45 Transm. z Warsz. 13,05 Koncert 15,30 Transm. z Warsz, 15,35 Komunikaty lokalne 17,35 Płyty 17.50 Skrzynka techniczna 18,00 Poradnik turystyczny 18,10 Wiadmości bieżące 18,15 Transm z Warsz 19.30 Płyty 19.50 Wiadomości sportowe, 20,0 Transm. z Warsz. 21.30 Płyty 23.00 Transm. z Warszawy.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod Swiętą Kingą Grzegórzecka 9, pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

W Podgórzu Apteka pod Orłem Plac Zgody 18.

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Bobrzyński Wład. Stradom 3 tel 149-78. Dr. Geller Jakób Stradom 25. Dr. Godłowski Zb. Kanonicza 6 tel. 182-22. Dr. Jurkowski Ignacy Wrzesińska 9 tel 134-80.

Samobójstwo rzeźnika

Rzeźnik Złoczowski Welz popadł wskutek niesnasek rodzinnych w silny rozstrój nerwowy.

Onegdaj stanąwszy na parapecie mostu rzucił się do Sanu. Skok jednak był źle obliczony, bo „po drodze" pomaskował się na żelaznej konstrukcji.

W stanie beznadziejnym odwieziono Welza do szpitala.

Śmiertelny skok z pociągu

Wczoraj o godz. 15 15 z pociągu pospiesznego Nr. 8 jadącego z Krakowa, obok Dębicy, wyskoczył 16-letni Stanisław Mikołajczyk, podróżujący widocznie bez biletu kolejowego i doznał zmiażdżenia prawej nogi i prawej ręki. Mikołajczyk wieziony do szpitala w Tarnowie zmarł w drodze z powodu upływu krwi.

Poranił żonę która leżała w łóżku po połogu

Przy ul. Radzymińskiej 135 a w Warszawie do 34-letniej Marji Chorążyk przyszedł wczoraj rano pijany mąż jej, Władysław, blacharz, który wszczął sprzeczkę z swą żoną, która powiła córkę i leżała jeszcze w łóżku.

Podczas sprzeczki, Chorążyk porwał nóż kuchenny i zadał nim cios żonie w klatkę piersiową. Wskutek trafienia na żebro ostrze złamało się.

Ranna zerwała się z łóżka i w bieliźnie uciekła do sieni.

Do rannej zawezwano Pogotowie, którego lekarz stwierdził ranę kłótą klatki piersiowej i ranę ciętą lewej dłoni.

Męża-zbrodniarza aresztowano.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski — Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02